

do oszczerstwa. Zarzucił reprezentantom Czytelni, że słowa jego, zdając przed wydziałem Czytelni sprawę z bytności w Senacie, tendencyjnie sfałszowali, chcąc ich przez to w opinii kolegów zdyskredytować i cień rzucić na ich charakter a zarazem zwalić na nich całą odpowiedzialność za to, że Czytelnia o kuratoryę nie prosiła. Sprawę tę wyjaśniamy szczegółowo na innem miejscu, tu dodamy tylko, że bezpodstawność i kłamliwość tego zarzutu widoczną jest choćby tylko z tego, że uczynił go p. Rektor wobec grona kolegów po owej sławnej „wili akademickiej“, tj. wówczas, kiedy jeszcze od żadnego autentycznego i niepodważanego świadka, nie mógł wiedzieć, jak opiewała relacya prezydium Czytelni.

Zastosowawszy te środki do jednostek, postanowił p. Rektor jednocześnie zająć się ogółem młodzieży, której stan mógł istotnie poważnie budzić obawy. Dyagnoza wykazywała symptomata groźne: młodzież nie zważając na obietnicę nieubłaganego gnębienia zgubnych prądów, ośmielała się zbaczać od jedynie zbawiającego i dozwolonego kierunku, wytyczonego jej przez p. Rektora, odważała się myśleć samodzielnie i niezależnie; zastępy zwolenników „Ogniska“ mimo wszystkich klątw i egzorcyzmów pomnażały się widocznie — p. Rektor bystrym okiem klinicysty ogarnął ten ogół objawów i rozpoznał, że niepodobna wynaleźć trafniejszego wskazania leczniczego, jak zastosowanie narkozy patryotycznej. Chwycił się więc z całą energią tego heroicznego środka i przy wszelkiej sposobności, w mowach, toastach i rozmowach poufnych, zaczął tej biednej, otumanionej i zaczadzonej zgubnemi teoryjami młodzieży aplikować zaskórne wstrzykiwania najgorętszego patryotyzmu w ogromnych dawkach. I oto stała się rzecz, o której się z pewnością nie śniło filozofom: za sprawą p. Rektora Korczyńskiego, — no i po części także za sprawą „Ogniska“ — Uniwersytet krakowski potargał nici tradycyi, łączące go z twórcami „Teki Stańczyka“ i „nowej szkoły historycznej“ i — „poszedł w tromtadraty“ — z głównych koszar „narodowej straży pożarnej“ stał się kraterem, buchającym na wszystkie strony potokami wrzącej, patryotycznej lawy. Co prawda, metamorfoza ta dokonana została z pewnemi ostrożnościami, najgorętsze wybuchy patryo-